Opłata uiszczona ryczałtem z góry.

Nr. 34. Rok 39.

Wydanie II

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Grudziądz, na sobotę, 26-go marca 1932 r.



Na zmartwychwstanie.

Rozgłośnie biją dzwony w czasie Resurekcji — obwieszczając światu — Zmartwychpowstanie Chrystusa Boga-Człowieka.

A gdy tak wdzięcznie biją nam dzwony — Chwałę i Zwycięstwo Boga-Człowieka, który przyszedł na świat, by ludzkość wybawić z grzechów — by ją skierować na nowe drogi życia — jak wielki rozwija się dla nas teren do rozmyślań, — ażeby zgłębić drogi życia Chrystusowego na ziemi.

Chrystus — będąc Bogiem, przyszedł na świat w roli człowieka, by życiem przykładnem uczyć ludzkość prawd — Swojej Wiary.

— Chrystus — pragnął pokazać nam, że żadna praca nie hańbi lecz przynosi zaszczyt, — i dlatego pomagał własnoręcznie świętemu Józefowi w pracy przy rzemiośle.

Jak szeroki tu jest temat do rozmyślań dla wielu, bardzo wielu ludzi, którzy wstydzą się ciężkiej pracy zarobkowej, a chcą żyć tylko z cudzego dorobku.

— Chrystus dał nam przykład odwagi, gdyż będąc Dzieckiem — wziął powróz do ręki i wypędzał nim kupczących żydów ze świątyni, mówiąc: „To jest dom mój, dom modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.“

Jak wielki tu temat do rozmyślań dla wielu z dzisiejszych rządzicieli Polską którzy „dom nasz ojczysty“ — Polskę — jaką Mickiewicz chciał widzieć — „Chrystusem Narodów“ — uczynili krajem pełnym „niespodzianek“,

- gdzie wolność i równość obywatelska prawie nie istnieje,

— gdzie rządzi garść ludzi, zajmujących dobrze płatne stanowiska, nie troszcząc się o byt reszty narodu,

— gdzie z obywateli wyciska się przez komorników ostatnie grosze,

— gdy na wyjazd do Kairu jednego człowieka poświęca się wielkie sumy pieniędzy.

A jest też i wielki teren do rozmyślań dla nas, którzy widzimy zło rządzicieli, a jednak nie możemy się zdobyć na taką odwagę jak — Dziecię-Chrystus — by złe rządzący Polskę obóz — od władzy usunąć, — tak, jak On usunął żydów ze swojej świątyni.

— W niedzielę palmową Chrystusowi Panu liczne tłumy — słały zieleń pod stopy i z entuzjazmem wznosiły okrzyki na Jego cześć, wołając — „hosanna, hosanna!“ — a już w kilka dni później te same tłumy, podjudzane przez faryzeuszy i kapłanów żydowskich, wołały gromkim głosem — **„ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!“**

Jak wielki tu znów temat do rozmyślań dla wszystkich działaczy politycznych wśród Ludu.

Demokracja w Polsce — broni praw i wolności Ludu — mimo Brześcia, — mimo licznych więzień — mimo szykan i prześladowania przywódców.

Wielkie ofiarne życie Chrystusa i Jego Śmierć Męczeńska — stworzyły jednak — Wielki — Nieśmiertelny — Kościół Katolicki — stworzyły — triumf Chrystusa — Zmartwychwstanie Jego i utrwalenie się świętych Jego Haseł — w duszach miljonów.

Stąd przykład dla nas, że — **kto wierzy — i pracuje z Wiarą — ten zwycięża.**

I my też wierzymy mocno w słuszność naszej sprawy.

My też wierzymy mocno w to, że Polska — **będzie mocarna jedynie wtedy, gdy się oprze o najszersze warstwy swoich synów — o Lud,** — gdy Ludowi zapewni **dobrobyt i równe prawa.**

To też w Wielką niedzielę módlmy się:

— Chryste Zmartwychwstały spraw, byśmy w niedalekiej przyszłości mogli śpiewać wielkanocne Alleluja na cześć Twego Zmartwychwstania i

na cześć zmartwychwstania naszej — **Idei ludowej.**

W.





Tego dnia Chrystus zmartwychwstał...

Odkąd ludzkość istnieje, odbywa się między ludźmi walka złego z dobrem, walka szatana z Bogiem. Były czasy, kiedy zło panowało nad dobrem, kiedy djabeł był w duszach ludzkich zwycięzcą. Były czasy pogaństwa i niewolnictwa, czasy zasad: oko za oko, ząb za ząb. W duszach ludzkich był mrok, w sercach nienawiść, a w stosunkach między ludźmi z jednej strony wielkie masy niewolników, a z drugiej — grupa krwiożerczych panów-tyranów.

Aż stanął na ziemi między narodami Chrystus — Syn Boży. Ten Boski Mesjasz głośno i śmiało wygłosił naukę nowej moralności, naukę **miłości bliźniego**, naukę, że wszyscy ludzie **są sobie braćmi** i że w obliczu Boga **są sobie równi**.

Ale zło nie ustępowało. Panowie sadyceusze i handlujący w kościele faryzeusze ukrzyżowali Chrystusa, złożyli go w grobie, przywalili wielkim kamieniem i postawili straże. Napróżno!

Dnia trzeciego Chrystus boską Swą mocą zmartwychwstał i ukazał się apostołom. Duchem Bożem natchnieni, ponieśli apostołowie Chrystusową Ewangelję pomiędzy narody; i ta Chrystusowa nauka miłości bliźniego i równości wszystkich ludzi dziś jest przez ludzkość za najwyższy ideał moralności uznana.

A szatan jednak nie śpi i nasienie złego wszędzie rozsiewa.

To też choć Polska już w 966 r. chrystjanizm przyjęła, zły duch tyle złego w dawnej Polsce nasiał, że z tego djabelskiego siewu powstała dla chłopa pańszczyźniana niewola, a dla pana — pycha i swawola. Djabeł Boruta stał się w dawnej Polsce zwycięzcą, a panowanie zła i przemocy tak się wtedy utrwaliło, że Polska legła w grobie, a z nią i sprawa chłopska. A na Jej grobie też potrójne straże postawiono.

Ale przyszła wielka wojna i wielkie trzęsienie państw. Najwięksi cesarze i tyrani zostali powaleni, i Polska zmartwychwstała, a razem z nią zmartwychwstała też i sprawa chłopska. Nowemu państwu polskiemu dano taki fundament, na którym lud rolny mógł się swobodnie rozwijać, a z ludu włościańskiego i cały naród mocy i potęgi mógłby nabrać. Ale stare zło nie ustępuje, a szatan nie śpi. Zdążył on, ten zły duch, już wiele złego w Polsce w duszach i umysłach niektórych ludzi nasiać. To też dziś u nas wielu ludzi, którym szatan zdrowy sens w umysłach skaził, a dusze ich jadem nienawiści, sobkostwa i pychy zatruł, dziś ci ludzie wszelkie wysiłki czynią, aby sprawę chłopską do grobu włożyć, a lud rolny swym sługą uczynić, aby byli jedni bardzo wysoko, a lud pracujący nisko, i aby jedni samowolnie rozkazywali, a lud rolny pokornie i ze zgiętym karkiem był posłuszny, choć stanowi on większość narodu, i choć on naród żywi i broni. Dochodzi do tego, że jak św. Piotr ze strachu zaparł się Chrystusa, tak i dziś, niestety, jest po wsiach wielu takich, którzy ze strachu sprawę chłopską opuszczają. Jak Judasz sprzedał swego Zbawiciela i Mistrza za 30 srebrników, tak i dziś wielu nawet z pośród chłopów swą własną sprawę chłopską za nędzne srebrniki zdradza i zaprzedaje.

Ale jak w ową Wielką Niedzielę Chrystus zmartwychwstał, a Jego Ewangelja na najwyższym szczycie ludzkiej moralności stanęła, tak też i my, bracia chłopi, dziś, w Wielką Niedzielę, dziś, w rocznicę Chrystusowego Zmartwychwstanja — powstańmy wszyscy w duszach naszych z martwoty i zasadę **miłości bliźniego, ludzkiej równości i ludzkiej wolności** tak zgodnie i potężnie do góry wznieśmy, aby ta nasza ludowa ewangelja w Polsce zatriumfowała. Nie przyjdzie to łatwo. Trzeba o to walczyć. Ale jako po zmartwychwstaniu Chrystusa apostołowie nabrali takiej mocy, iż Jego naukę po całym świecie rozpowszechnili, tak też i my dziś, w rocznicę Jego zmartwychwstania, powstańmy z martwych w duszach naszych i uwierzmy w to, co nam Konopnicka mówi, że:

Nie jeno liczba my, ale i siła,
Nie jeno pług my, co łany te orze,
Ale i piorun, co Bóg go posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...

W dniu dzisiejszym jasno też pojmijmy, że Polska Ludowa to nasza wspólna matka. Dziś w Wielką Niedzielę uczyńmy też w duszach swych wielkie chłopskie ślubowanie:

Polska Ludowa, ty nasza chłopska Ojczyzno
Ty nasza wspólna matko uciemiężona!
My Cię nie porzucim, my Cię nie zdradzim.
My dla Ciebie walczyć i pracować będziem
Aż do kresu naszych sił!

Idąc tedy za wskazaniem Konopnickiej:

Młotami walić będziem w Twojej kuźni,
Sochą w rozświtach krajać Twe zagony,
Aż Ci pęto na szyi rozluźni,
Aż buchnie z Ciebie ogień zatajony...

Takie postanowienie dziś poweźmy i wykonajmy, a do celu dojdziemy, bo postanawiamy to w Wielką Niedzielę, bo wszak...

Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.
Alleluja, Alleluja!

A. Waleron,
Poseł na Sejm.

STANISŁAW ROGOWSKI

Pieśń o dzwonach.

Wy chcecie dzwony
Rozstrząść mi serce na paździerz czuć?
Wy chcecie dzwony
Smagać mię najradośniej i najtkliwiej kluć?
A przecież...
Ja mam tylko jedno serce małe — —
A przecież...
Tyle jeszcze nieznanych mi smutków i szczęść — —
Wy dajecie mi tyle, a cóż ja wam dałem
Słyszycie dzwony i ludzie? — —

* * *

Dziś płakać, ani śmiać się nie potrafię wcale
Dziś — radość mi zalała świat gorącem złotem
Dziś — gdybym był góralem
Uznałbym ciasnotę
Więziennych miast...
I myśli bym zaczepił aż o szczyty sine — —
A potem... gdybym ludzi tuż widział ze szczytu,
Gdybym stopami żwiru, a głową dotykał błękitu,
Krzyknąłbym ku dolinom, skwitłym w wiosny maje:
Hej! Ludzie! Dzisiaj Prawda Wielka Zmartwychwstaje!
— — — — — — — — — — — — — — — — — —
Wy wiecie dzwony,
Że was tylko na taki krzyk radosny stać...
Wy wiecie dzwony,
Że was można uwielbiać i można się bać?...
Zadzwońcie!...
Niech dzwonienia uderzą w nieodgadły świat,
Niech rozwieją koszmary zawinionych lat!
Uderzcie!... Niechaj każdy zrozumie wasz huk:
Że dzisiaj Zmartwychwstaje człowiek — — — ale Bóg!
— — — — — — — — — — — — — — — — — —
I jeszcze raz wyprężv dzwonnik grube sznury
I jeszcze raz się wyrwie druzgocący grom ..
...A potem skrzepnie w ciszę... będą tylko mury
I w Bogu zasłuchany modlitewnie dom...
Ciśnijcie ludzie
I precz odrzućcie łachman ubolewań!
Bóg was obudził,
Bóg wam przez dzwony swe słowa wyśpiewał,
Swe mocne słowa i świeże jak maje:
Że zawsze tylko Wielka Prawda Zmartwychwstaje!



Zwyczaje i obrzędy wielkanocne

Obrzędy, związane z wielkiemi świętami, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, z rokiem każdym zanikają u ludu naszego, niemniej jednak część ich utrzymuje się jeszcze siłą tradycji. Obyczajów takich jest tak dużo i z takiemi różnorodnemi odmianami, że nie sposób byłoby wyliczyć wszystkich. Przeważna część obrzędów i zabaw tradycyjnych zaczyna się w drugi dzień świąt, na Podlasiu tylko istniał dawniej piękny i starodawny obyczaj, pełny poezji, zbierania się dziewcząt w Wielką Sobotę wieczorem pod krzyżem, dla śpiewania pieśni. Poza pobożnemi jednak śpiewane były i pieśni świeckie i one to stanowiły właściwie główną część obrzędu. Prawdopodobnie był to zabytek czasów przedchrześcijańskich i później dopiero dodane zostały do obrzędu pieśni religijne. Od drugiej połowy XIX wieku zwyczaj ten jednak zanikł, a pieśni, śpiewane w ten wieczór, przeniosły się na obrzęd Sobótek.

Pierwszy dzień Wielkanocny, poświęcony nabożeństwu i spędzany rodzinnie przy święconem, mniej ma hucznych obrzędów. Przeniosły się one na drugi dzień, kiedy to młodzież wiejska zwykła chodzić „po święconem“, od domu do domu, ze śpiewami, żartami, i — co gorsza — dyngusem, licząc na odpowiedni poczęstunek, a więcej dla swawoli i zabawy. Dyngus, czyli śmigus, stanowił punkt kulminacyjny zabawy. Do dzisiaj jeszcze zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny zachował się nietylko po wsiach, ale i po miastach, ku uciesze młodzieży i dzieciarni. W dawnych czasach zabawy te nierzadko kończyły się tragicznie, to też kościół powstawał przeciw nim kilkakrotnie z surowemi zakazami, niewinne oblewanie bowiem kończyło się często krwawą bójką. Za Władysława Jagiełły w roku 1420 wyszedł nakaz, zatytułowany „Dingus prohibeatur“, zarządzający, aby ... w drugie i trzecie święto Wielkanocy mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaje i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć“.

W pamiętnikach swych Jędrzej Kitowicz opisuje dyngus w sposób następujący:

„...Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonję odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości oblewali je lekko, różaną lub jaką inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużemi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszystkiemi statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompanja dystyngowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu... Bywało nieraz, iż osoba zlana wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi.“

„Takież dyngusy odprawiały się po miastach między osobami poufałemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły, kryły. Złapaną zawlekli do stawu, albo do rzeki, i tam, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucali, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą dopóty, póki im się podobało“.

Naogół jednak, choć dziewczęta niby się kryły, rade były wielce, jeżeli przez kilku chłopców wyróżnione były dyngusem: świadczyło to o powodzeniu.

Chodząc po święconem chłopcy śpiewają pieśni, dostosowane do okoliczności. Pieśni tych jest niezliczona ilość, przytem, zależnie od okolicy, mają one regjonalne zabarwienie.

Opatrzcie, opatrzcie biednego pachołka,
Żeby wam co nie zginęło z kołka,
Wyjdźcie na werek,
Zdejmijcie nam serek,
Wyjdźcie na faskę,
Zdejmijcie kiełbaskę,
Dajcie nam parę jajek,
Nie narobimy na was bajek,
Dajcie miareczkę prosa,
Będzie wam córeczka rosła,
Dajcie nam sera,
Przyprowadzim wam kawalera (itd.)

W niektórych stronach młodzież chodzi po święconem z kogutkiem, wyrzeźbionym z drzewa, przybranym piórami i ozdobami z papieru. Czasem taka grupa z kogutkiem czyli „kurkiem“ spotka drugą, konkurencyjną grupę. Wywiązuje się wtedy walka: najpierw kto kogo „prześpiewa“, a potem... różnie bywa. W krakowskiem zamiast kurka obnoszono baranka „tracza“ wyrzeźbionego w drzewie, trzymającego między łapkami piłkę. Ma to symbolizować Chrystusa — niewinnego baranka, który św. Józefowi w pracy pomagał.

Obyczaje wielkanocne u Huculów mają odrębny charakter. Różni się także jadło, w którem największą rolę odgrywa pascha z twarogu, sera i śmietany, oraz prześlicznie ozdobione jaja — pisanki. Huculi są niesłychanie zabobonni i więcej jeszcze od naszego ludu wierzą w uroki, „złe oczy“ itp. Podczas pieczenia ciasta nie wolno nikomu w izbie siadać, bo by ciasto nie wyrosło. W Wielki Piątek nie wolno rozniecać ognia, tego też dnia huculi nic do ust nie biorą. W pierwszy dzień świąt wszyscy wstając rano, stają bosemi nogami na siekiery, ażeby nogi były silne, jak żelazo. Następnie obmywają twarz w wodzie, do której włożono czerwoną pisankę. Przed wyruszeniem do cerkwi, gdzie poświęca się paschy i jaja, zażegnywują dobytek swój przed nieszczęściem.

Dużo zabobonu, ale i dużo uroku jest w tych obrzędach, wypieranych z rokiem każdym przez cywilizację miejską. *H.*

Wszystkim Mężom Zaufania, Przyjaciołom i Czytelnikom „Gazety Grudziądzkiej“ składamy z głębi serca życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA.“

Redakcja Gazety Grudziądzkiej.



UNIKNĄŁ STRASZNEJ ŚMIERCI.

Premjer (u dołu na lewo) Nowej Południowej Walji miał być rzucony do morza w porcie Sidney, który roi się od rekinów. Na zdjęciu fragment portu z mostem. Spisek wykryto i udaremniono.

JERZY SZABLICA. 3

„Miasto zbrodni“

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

Wreszcie, syt wrażeń i przygód, wrócił do Chicago z postanowieniem zlikwidowania swoich interesów i przeniesienia się do Arizony, lecz nim zdążył zrealizować tę myśl, porwał go i pochłonął wir zabaw wielkomiejskich. Zgon rodziców rozluźnił węzły, łączące go z Arizoną, życie w gronie wesołych przyjaciół miało swój smak, więc z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc odkładał termin wyjazdu, a miljony stryja topniały jak śnieg wiosenny...

Gwałtowny podmuch wiatru uderzył o szyby i przerwał te niewesołe rozważania. W pokoju ściemniło się nagle. Ryszard wstał i podszedł do okna. Padał deszcz. To było przykre, zamierzał bowiem wyjść przed zamknięciem sklepów i kupić kilka drobiazgów. Zresztą był głodny, a służącego nie było w domu. Poszedł więc do sypialni się przebrać.

Gdy wyszedł na ulicę, niebo już było pogodne. Asfalt jezdni lśnił jak marmur. Na narożniku Ryszard złapał taksówkę i kazał się zawieść na Michigan avenue, do jednego z tych wielkich domów towarowych, w których nabyć można bezmała wszystko. Ryszard kupił potrzebne mu drobiazgi, zaspokoił głód w cukierni magazynu i poszedł spacerowym krokiem przez śródmieście ku Złotemu Wybrzeżu. Przedstawienie w „Orpheum“ zaczynało się dopiero za półtorej godziny.

Down-Town wyludniało się. Minęły już godziny największego natężenia ruchu. Ostatni klienci, spiesząc się, opuszczali dzielnicę handlową. W chwilę później z domów towarowych, z pracowni i biur spłynęły tysiączne strumyki w rzeki ludzkie, płynące głównemi ulicami, podobnemi do głębokich wąwozów; wartkie i gwarne płynęły ku stacjom kolei nad- i podziemnej. W łańcuchu pojazdów sunących jezdnią tworzyły się coraz większe luki, hałas uliczny i gwar malał, cichł... Tu i owdzie jeszcze warcząc i pobrzękując żelaziwem, spadały żaluzje sklepowe i kraty, chroniące okna wystawowe; tu i tam zakłócał zapadającą ciszę trzask bramy, zamykanej za ostatnim samochodem, wiozącym towar klientom. Ale nim zapadł mrok i rozbłysły rzadkie światła uliczne, dzielnica handlowa zasnęła, aby się obudzić równie hałaśliwie następnego ranka.

Gwar wielkomiejski przeniósł się na Złote Wybrzeże, do dzielnicy multimiljonerów i najwspanialszych drapaczy nieba, górujących nad całem miastem. Na wspaniałym bulwarze, zwanym Bul Mich, było jasno jak w słoneczny dzień, żelbetonowe kolosy jarzyły się miljonem świateł. Olbrzymie reklamy świetlne nęciły i raziły oczy nabalną jaskrawością barw i intensywnością światła.

W tem morzu światła nurzał się wielotysięczny, świątecznie nastrojony tłum. U wejść do teatrów i kin było tłoczno i gwarno, bowiem była to sobota — weekend. Szeroka jezdnia była tak zapchana pojazdami, że zdawało się, iż można by przejść po ich dachach wzdłuż całego bulwaru...

Teatr rewjowy „Orpheum“ wypełniony był po brzegi, gdy kurtyna się rozsunęła. Pierwsza część programu nie zainteresowała Ryszarda. Płaski humor, kiepski śpiew... skonstatował w myśli nieradowany. Balet był niezły, ale widywał już lepsze. Szkoda było pieniędzy iczasu, jeżeli Fay Lester okaże się również przeciętną artystką. Wprawdzie Harting był zachwycony tą, podobno, wnuczką autentycznej księżniczki hawajskiej, ale opinje Hartinga nie zawsze były trafne...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pożar wojenny na Dalekim Wschodzie bynajmniej nie przygasa.

Nadeszły, coprawda, telegraficzne wiadomości, że między Japonją a Chinami stanął rozejm, czyli że poczyniono pierwsze kroki, które prowadzą do pokoju. Lecz za temi telegramami nadeszły inne — które głoszą, że Japończycy ślą do Szanghaju ogromne masy amunicji i najróżniejszych materjałów wojennych, że wysyłają też liczne nowe wojska posiłkowe do okolic, sąsiadujących z Szanghajem. Chińczycy w każdym razie, mimo rozejmu, obawiają się nowej wielkiej ofensywy japońskiej — i ze swej strony niby to przygotowują się do odparcia ataku japońskiego. Inne wiadomości natomiast opiewają, że to nie Japończycy się gotują do nowej wielkiej zaczepnej akcji, lecz że przeciwnie Chiny mają w kwietniu zgromadzić olbrzymie siły, któreby Japończyków miały wyprzeć nietylko z Szanghaju, ale ich wogóle rzucić do morza. Tak więc, mimo rozejmu, na pokój między Chinami a Japonją się tym razem jakoś jeszcze nie zanosi. Co do narodów wschodnich, to nigdy się nie jest pewnym, co naprawdę zrobią.

Jest jednakże i inny obrót rzeczy możliwy.

Może pokój stanie między Japonją a Chinami — a natomiast wybuchnie wojna między Rosją sowiecką a Japonją.

Bolszewicy gromadzą bowiem wielkie masy wojsk na pograniczu Mandżurji i od pewnego czasu głośno pobrzękują szablą.

To też podobno owe masy amunicji i materjałów wojennych, jakie Japonja rzekomo ma gromadzić przeciwko Chinom, w rzeczywistości mogą zostać zużyte przeciwko Bolszewji.

Japonja ma podobno zamiar odciąć od Rosji wschodnią część Syberji wraz z Władywostokiem.

To też Japonja już wycofuje swoje wojska, jak ostatnie telegramy donoszą, z pod Szanghaju. W każdym razie spokoju świat prędko nie zazna.

Niepomyślną dla Polski jest rzeczą, że stosunki między Ameryką a Japonją i Anglją a Japonją podobno się pogarszają. Anglja nie chce uznać republiki mandżurskiej, dla oka pzez Japonją stworzoną. A Ameryka, na przekorę Japończykom — chce uznać Rosję bolszewicką jako państwo, czego dotąd nie uczyniła.

Już kilkakrotnie stwierdziliśmy, że wmieszanie się Anglji i Ameryki do wojny na Dalekim Wschodzie rozzuchwaliłoby Niemców jeszcze bardziej wobec Polski, a szczególnie bandy hitlerowskie, stahlhelmowskie i wogóle tę całą podziemną tajną armję niemiecką, która tylko czycha na okazję, by napaść na Polskę.

Najbliższe tygodnie będą więc i dla Polski jeszcze bardzo **niespokojne.**

ŁADNI KONWOJENCI.

Koło Tientsinu w Chinach żołnierze chińscy eskortujący pociąg pospieszny wystrzelali swoich oficerów, a następnie napadli na podróżnych i obrabowali ich.

Kilku podróżnych, którzy nie chcieli wydać gotówki, konwojenci zabili. Po dokonaniu rabunku pociąg zatrzymali i zbiegli.

Dziewięć wyroków uwalniających

i dziewięć konfiskat „Gazety Grudziądzkiej“ uchylonych.

W dniu 22 marca r. b. na wokandzie Sądu Okręgowego w Grudziądzu, znalazło się aż 9 procesów przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej“ Janowi Zielińskiemu.

Tematem oskarżenia były liczne artykuły „Gazety Grudziądzkiej“ zaskarżone przez prokuratora.

Sąd pierwszej instancji pod przewodnictwem sędziego Rozwadowskiego, przy obronie adwokata Marszalika — wydał swego czasu we wszystkich wyżej wspomianych sprawach — **wyroki** uwalniające red. Zielińskiego od winy i kary i uchylenie konfiskat.

Prokurator wniósł jednak w tych sprawach apelację do Sądu Okręgowego, gdzie się odbyła rozprawa w dniu 23 bm.

W rezultacie Sąd Okręgowy, po odbytej rozprawie, na której, w zastępstwie adwokata Marszalika obronę wnosił adwokat dr. Pehr — zatwierdził 8 wyroków Sądu Grodzkiego, oddalając apelację prokuratora.

W jednym zaś wypadku Sąd Okręgowy uchylił wyrok Sądu Grodzkiego, lecz sprawę umorzył wskutek przedawnienia.

We wszystkich sprawach koszta procesu poniesie Skarb Państwa.

Zatem dwie instancje sądowe zgodnie orzekły, że w artykułach pisanych przez „Gazetę Grudziądzką“ nie było znamion, wykraczających po za dozwolone ramy krytyki prasowej.

Tego rodzaju uwalniających wyroków mamy już z ostatnich czasów — **kilkadziesiąt.**

Niezrażone jednak tem władze polityczne stawiają dalej wnioski o konfiskatę, a Prokurator wnosi — **skargi, apelację i kasację,** — tak że każdy proces „Gazety Grudziądzkiej“ jest rozpatrywany aż w trzech instancjach.

Ile to pracy dla przepracowanych sądów, ile to kosztuje Skarb Państwa w dzisiejszych ciężkich czasach?

Pytamy — czy **za to zawalanie Sądów wielką ilością procesów,** zgóry skazanych na przegranie, — **za to narażanie Skarbu na straty** — nikt i nigdy **nie będzie do odpowiedzialności pociągany?**

Niedoszły prezydent Niemiec oszustem.

Hitlerowcy występując w wyborach na prezydenta Niemiec ze swoim kandydatem byli pełni nadziei, że kandydat ich, to jest sam Hitler, uzyska potrzebną ilość głosów i zostanie prezydentem Rzeszy.

Pewni przeto tego zwycięstwa, pozaciągali poważne długi na wybory w tej nadziei, że po dojściu do władzy łatwo długi te pospłacają.

Rachuby te mocno ich jednak zawiodły. Na nadzwyczajnej powyborczej konferencji w centrali hitlerowców w Monachjum doszło do gwałtownych zajść między Hitlerem a najbliższymi jego współpracownikami. Oskarżano się wzajemnie o błędy, które przyniosły klęskę w wyborach.

Najburzliwsze sceny wywołała kłótnia o pieniądze. Partja zaciągnęła na wybory długi, sięgające 7 miljonów marek. **Hitler nie może się wyliczyć z wydanych sum, co potwierdza pogłoski, że kilka miljonów schował dla siebie w bankach szwajcarskich.**

Wobec wykrycia podobnych sprawek, pomimo otrzymania przez Hitlera przeszło 11 miljonów głosów, następne głosowanie, które odbędzie się za kilka tygodni może przynieść wiele niespodzianek.

Silne represje walutowe w Sowietach.

Chroniczny brak złota i wolut zagranicznych w skarbcu banku państwowego zmusza rząd sowiecki do chwytania się w celu zdobycia ich najostrzejszych środków. Ostatnio nadeszły wiadomości z Moskwy że na Ukrainie, Białej Rusi i w okręgach południowych nad Morzem Czarnem miejscowe G. P. U. aresztowały przeszło 50.000 osób pod zarzutem przechowywania obcych walut i starych rosyjskich monet złotych. W samej tylko Odesie zamknięto w więzieniu 2.000 osób.

Pozatem przeprowadzono aresztowania także w innych częściach kraju. Przeważnie zatrzymywane są osoby, posiadające krewnych zagranicą, podejrzane więc o to, że przechowują walutę, przesyłaną im z zewnątrz.

Pisma niemieckie, które podają te wiadomości, stwierdzają równocześnie, że wyniki rewizji są bardzo nikłe, ponieważ, ani chłopi, ani też dawniejszy stan średni, nie posiada już, ani złota, ani walut. Jak dalece zależy rządowi sowieckiemu na tej akcji, świadczy fakt, że urzędnicy, którym ze względu na ciężkie przewinienia służbowe grozi duża kara, są natychmiast rehabilitowani, jeśli dostarczą bankowi państwa większych ilości złota lub walut.

Zawieszenie broni w Szanghaju.

Według informacyj, w Szanghaju doszło do porozumienia między władzami japońskiemi a chińskiemi w sprawie zawieszenia broni, na następujących warunkach:

1) Wojska chińskie wycofują się poza granicę pasa 20 km na zachód od Szanghaju i wstrzymują akcję wojenną.

2) Terytorja opuszczone przez wojska japońskie obejmują władze chińskie, jednakże na terenach tych nie mogą stać chińscy żołnierze.

3) Celem przestrzegania postanowień rozejmu utworzony będzie mieszany komitet japońsko-chiński.

W kołach chińskich zaprzeczają wiadomości, jakoby doszło do porozumienia z władzami japońskiemi.

Mianowania wiceministrów

(podsekretarzy stanu).

Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. **Wacława Karwackiego,** posła na Sejm Rzplitej, **podsekretarzem stanu w Ministerstwie Reform Rolnych oraz inż. Józefa Gallota** podsekretarzem stanu w **Ministerstwie Komunikacji.**

Kawalerowie orderu „Orła Białego“.

Komisja konstytucyjna Senatu na ostatniem posiedzeniu swojem przyjęła bez zmian ustawę o ustanowieniu dodatkowem orderu najwyższego odznaczenia polskiego Orła Białego.

Na żądanie jednego z senatorów przedstawiciel prezydjum rady ministrów wymienił kawalerów orderu. Są nimi: Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski, Wojciech Trąmpczyński, **Wincenty Witos,** Władysław Grabski, biskup Łoziński, prof. Balcer, arcybiskup Kakowski, Józef Haller, Ignacy Paderewski, Ignacy Mościcki.

Poseł Waleron opuścił więzienie.

W tych dniach poseł Waleron, wiceprezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, opuścił więzienie, w którem przebywał przez trzy miesiące za sprawy wydawania odezw. Dziś umieszczamy artykuł posła Walerona. Redakcja „Gaz. Grudz.“ życzy mu zdrowia i sił do dalszej ciężkiej pracy na niwie społecznej i politycznej

Zamiast pocztówek figurki galówkowe.

W związku z obchodzoną w dniu 19 b. m. „galówką“ imieninową, gazety warszawskie piszą, że okręg I-go Związku Strzeleckiego w Warszawie zawarł podobno umowę z p. Joskiem Symchą Milradem, pochodzącym z Łodzi, w myśl której Związek Strzelecki otrzymuje ryczałtem 6.000 złotych a p. Milrad wypuszcza na rynek nieograniczona ilość figurek gipsowych min. Piłsudskiego, za które pobiera sumy od 15 złotych wzwyż za sztukę.

P. Milrad wypuszcza na początek 5000 figurek, których koszt własny wynosi od złotych 1,50 do 2.00, w zależności od farby, którą jest pomalowana. Przez swoich agentów, otrzymawszy podobno protektorat Związku Strzeleckiego (!), rozsprzedaje te figurki osobom wysoko postawionym, komunalnym, szkolnym itp. Miedzy innymi taką figurke wartości 2 zł miał nabyć za 100 zl. książę Janusz Radziwiłł. Zaproponowano również kupno takiej figurki prezesowi Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, gen. R. Góreckiemu, od którego zażądano 200 złotych.

Podobno p. Milrad stara się o przyznanie mu przez min. poczt i telegrafu ulg przy wysyłaniu paczek z figurkami.

Czyli... zamiast p. Zarębskiego, bohatera afery pocztówkowej, który zarobił na kombinacji pocztówkowej w roku zeszłym piękne krocie tysięcy złotych, w tym roku na kombinacji figurkowej zarobi dla odmiany Josek Milrada.

Zamknąć nożyce!

Jest taki dowcip, że gdy żyrafa zaziębi się na wiosnę, to kataru dostanie na zimę, a to z powodu długości szyi. W życiu codziennem spotykamy się z podobnymi przejawami — długowieczności działania. Mimo, że rzeczywistość bije taranem w mózgi, są tacy, którzy nie mogą się zdecydować na stosowanie prawd, które nakazuje życie. Jedną z nich w życiu gospodarczem jest zasada: wielki obrót — mały zysk.

Tymczasem, jak na przekorę zdrowemu rozsądkowi, dzieje się naodwrót. Złośliwą wprost ironją dzisiejszych stosunków jest wobec malejącego spożycia oraz zdolności spożywczej stosowanie hasła jak: jaknajwiększe ceny, by zapełnić niemi luki w dochodach. Podwyższało się więc ceny na węgiel, cukier, prąd elektryczny, opłaty pocztowe, kolejowe, tytoń, alkohol, zapałki itd. itd., szczególnie tam, gdzie wchodziły w grę towary monopolowe lub kartelowe. Objaw ten miał zrozumiałych wyznawców, zwłaszcza, że był i jest wygodny i ceny dały się w krótszej lub dłuższej drodze narzucić.

Pozostałoby to bez większego sprzeciwu ze strony zainteresowanych, gdyby nie zupełne załamanie się spożycia. Bo równolegle z złem, przeciwnem zdrowym zasadom gospodarczym, szło drugie zło: obniżanie zarobków robotniczych, pensyj urzędniczych, coraz większej wzrastające bezrobocie, oraz mniejsza zdolność nabywcza wsi i szerokich warstw ludności miejskiej. Aż oto załamuje się wszystko i życie gospodarcze ustaje. Kryzys, kryzys i jeszcze raz kryzys — słyszy się na każdym kroku, lecz równocześnie nie widzi się żadnego zdrowego odruchu dla zrównoważenia tych tak bolących nieprawidłowości gospodarczych. Zmusza się szerokie masy do ograniczenia stopy życiowej, lecz równocześnie nie czyni się nic, albo prawie nic, dla łagodzenia zła. Zdrowy sens i rozum przechodzi zdaje się również kryzys.

Życie dopiero uczyć musi rozumu skostniałe w bezmyślności mózgi i zmusza do zastanowienia nad nieracjonalnością postępowania.

Niestety, wszystko to przedtem odbija się w trójnasób na społeczeństwie i okupione być musi krzywdą i męką ludzką, zanim się cośkolwiek zrobi. I jeszcze nie widać w wielu dziedzinach nawrotu. Mamy przed sobą ciekawe cyfry skutków tej smutnej rzeczywistości gospodarczej.

Tyle mówi się o konieczności obniżenia cen cukru. Tymczasem kartel cukrowniczy, pod osłoną magicznych sił w sferach rządowych, głuchy jest na wszystko, głuchy nawet na bijące jego kieszeń cyfry.

Sprzedaż cukru na rynku wewnetrznym w lutym wyniosła 22,9 tysięcy ton, wobec 23 tysięcy ton w roku ubiegłym. Spożycie zmalało., mimo rozpaczliwej propagandy: „cukier krzepi“. Ogólna sprzedaż cukru w ciągu 5-ciu miesięcy bieżącej kampanji wyniosła mimo agitacji tylko 119,5 ton, w porównaniu do 133,8 tys. ton w tymże okresie kampanji ubiegłej: a więc 14,3 tys. ton mniej. Jeśli stwierdzimy pozatem, że wywóz cukru zagranicę zmalał w roku o setki tysięcy ton, to otrzymamy obraz nierozumnej polityki gospodarczej kartelu cukrowniczego. Cukier leży i marnuje się, lecz nie myśli go się uprzystępnić szerokim masom konsumenta polskiego.

To samo jest i w innych dziedzinach naszego życia gospodarczego.

Także i Ministerstwo Poczt i Telegrafów miało odczuć zgubne skutki polityki podwyższenia opłat pocztowych. W grudniu, tj. w miesiącu, w którym zastosowano podwyższone opłaty, **deficyt pocztowy wyniósł 4 miljony złotych.**

Siła faktów sama naznacza właściwą drogę w postępowaniu, a jednak z jakim dziwnym uporem trwa się w niedorzecznościach.

Stwierdzamy, że zubożenie mas jest coraz ogólniejsze, a nic się nie robi, by złemu zaradzić od właściwego końca. Pod tym względem wiodą prym wszelkie przedsiębiorstwa etatystyczne i skartelizowane.

Według wskaźników kosztów utrzymania w Warszawie przedstawiają się ceny następująco. biorąc ceny z roku 1927 za 100 i porównując ceny z lutego 1931 oraz z lutego 1932 (ceny z r. 1931 podajemy w nawiasach): żywność 65 (72,2); odzież i obuwie 76,1 (92,0); opał i światło 129,0 (13,0); alkohol i tytoń 122,5 (122,5); komorne 170,1 (170,1)

Porównajmy teraz ceny hurtowe żywności z roku 1927 z cenami notowanemi w ostatnim tygodniu lutego 1932 (ceny z r. 1927 w nawiasach): pszenica 100 kg 23 83 (50,36); żyto 23,29 (42,70); owies 20,50 (35,40); mąka pszenna 37,50 (75,60); mąka żytnia 36,00 (63 65); cukier 146,15 (128,34) — cukier krzepi! —; mięso wołowe 1,15 (2,70); mleko 0,25 (0,40); masło 4,80 (6,48); kawa 4.25 (5,56) itd.

Tak więc wszystko się łamie, przemysł i handel zamiera, bezrobocie wzrasta, a ceny przedsiębiorstw skartelizowanych i państwowych monopoli pomimo tego wciąż rosną i rosną, stwarzając coraz to większą rozpiętość między cenami swoich wytworów a wytworami rolnymi.

Ta rozpiętość stwarza nowy podatny grunt do jeszcze większego zubożenia obywateli i kurczenia się rynku zbytu. Znowu się więc podnosi ceny, by wyrównać straty, powstałe wskutek kurczenia się rynku zbytu itd. itd.

I dokąd to doprowadzi nas wreszcie?



Podatek i polowanie.

Dowiadujemy się o następującym fakcie: Hrabia Alfred Potocki z Łańcuta, jeden z największych magnatów w Polsce, miał zapłacić 60 tysięcy zł. tytułem podatku. Tłumacząc się ciężkiem położeniem i brakiem gotówki, uzyskał odroczenie płatności i rozłożenie należnej sumy na raty.

Ale uzyskawszy tę ulgę, wyjechał z całą wyprawą myśliwską na polowanie do Afryki na lwy, tygrysy i słonie. Wyprawa taka pochłonie przynajmniej tyle, ile wyniósł należny podatek, jeżeli nie więcej.

Podajemy fakt powyższy do publicznej wiadomości i publicznie zapytujemy p. ministra skarbu: jak można tolerować tego rodzaju oburzające rzeczy?

Chłopów wywłaszcza się z ojczytego zagona za podatki, zabiera się ostatnią krowę, a nawet ściąga się pierzynę z chorych; czytaliśmy niedawno, że inwalidzie wojennemu z r. 1920 zasekwestrowano nawet sztuczną nogę, bo nie było nic innego do zabrania. I nic nie pomagają prośby i błagania o odroczenie egzekucji, bo powiada się, że prawo jest prawem, a skarb państwa potrzebuje pieniędzy. A tymczasem hr. Potocki z 4-tej brygady sanacyjnej otrzymuje odroczenie podatkowe — bo mu są potrzebne pieniądze na wyprawę myśliwską do Afryki.

Zapytujemy dalej publicznie: czy w czasie, kiedy w kraju szerzy się zastraszająca nędza, kiedy ludzie giną z głodu, powinno się dawać paszporty rozmaitym panom Potockim, którzy wywożą pieniądze z kraju na kosztowne polowania w Afryce czy na inne tym podobne wielkopańskie zabawki?

Ani głową, ani...

„Zielony Sztandar“ pisze:

Jeden z posłów sanacyjnych na poufnem zebraniu użalał się na rolę posłów z klubu jedynkowego i określił ją w sposób następujący:

„...Cała czynność takiego posła (z „jedynki“) polega na wykonywaniu rozkazów. O zdanie nikt go nie pyta, o radę jego ani współpracę nikt nie dba. Otrzymuje rozkaz „wstać“, „siadać“. Rozkazy te ma spełniać bez dyskusji, bez pytania, częstokroć nie będąc nawet poinformowany, o co chodzi“.

Ktoś dowcipny, przeczytawszy powyższą charakterystykę, powiedział, że od każdego innego posła wymaga się dobrej głowy, a posłom sanacyjnym wystarczą nogi — do wstawania, inne części ciała — do siadania.

Zdawałoby się więc, że, skoro tak niewiele wymagają od posłów jedynkowych, to przynajmniej temi dwiema częściami ciała będą pilnie wykonywać swoje obowiązki; skoro nie wymagają od nich ani myślenia ani rady, to przynajmniej będą pilnie wysiadywać krzesła na sali sejmowej. Tymczasem pokazuje się, że nawet i tej roli nie spełniają panowie posłowie z większości sanacyjnej. Donosiliśmy już w poprzednim numerze „Ziel. Sztandaru“, że gdy opozycja wyszła z sali sejmowej, okazało się, iż z klubu sanacyjnego brak było w Sejmie około 100 posłów, którzy się porozjeżdżali do domów, tak, że zakłopotany marszałek musiał przerwać posiedzenie.

Podobno zgromiono za to surowo posłów jedynkowych, ale nie wiele to widocznie pomogło. Ta sama historja bowiem powtórzyła się znowu w ubiegłym tygodniu. Miało być zarządzone głosowanie w Sejmie. Opozycja wyszła z sali i znowu okazało się, że z klubu jedynkowego było w Sejmie zaledwie 118 posłów (a więc brakowało ponad 100!). Ponieważ regulamin postanawia, iż głosowanie może się odbyć wtedy tylko, gdy na sali jest conajmniej 148 obecnych, więc i tym razem trzeba było posiedzenie przerwać.

Okazuje się, że panowie posłowie z jedynki są bardzo wygodni. Nie wysilają się głosami, bo tego od nich nikt nie wymaga. Ale nawet nie wysilają się inną częścią ciała, bo nie siedzą na sali sejmowej.

Za cóż więc, do licha, biorą pieniądze?

—o—

Druzgocąca krytyka dzisiejszego systemu.

Przemówienie profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego senatora Leona Marchlewskiego z Klubu Ludowego na posiedzeniu Senatu.

„ANTYPAŃSTWOWCY“.

Wysoka Izbo!

Rola mówcy z opozycji przy obecnym nastroju naszych ciał parlamentarnych jest w wysokim stopniu niewdzięczna. Większość uważa, że najlepsza metoda załatwiania się z wywodami opozycjonisty jest zakwalifikowanie ich jako antypaństwowe.

Tak ocenił b. Minister Skarbu fakt głosowania opozycji przeciw budżetowi w roku zeszłym, co mu jednak nie przeszkadzało w następnym zdaniu oświadczyć, że budżet jego jest właściwie nierealny, gdyż on sam przewiduje znaczny deficyt. Następni mówcy większości skwapliwie tę metodę argumentacji podchwycili i karcili nas za niepaństwowe stanowisko, mówcy, o których wyczynach państwowo - twórczych lub dla dobra narodu nikt właściwie nic nie słyszał. Oczywiście tego rodzaju sztuki oratorskie nie przekonały nikogo, ani w tej Wysokiej Izbie, ani — co ważniejsze — wśród społeczeństwa.

Jedyną metodą skuteczną i kulturalną opozycji w walce z większością, to właśnie nieuchwalenie jej budżetu.

I chciałbym widzieć np. scenę w Anglji, gdyby konserwatyści za nieuchwalenie im budżetu przez, powiedzmy, Labour Party, chcieli ich zakwaliifkować jako wrogów państwa.

ROZUMOWANIE „JELITOWE“.

Do obecnie przedłożonego budżetu również odnosimy się negatywnie, z różnych powodów, ale przedewszystkiem dlatego, że budżet ma odzwierciadlać program większości, od której przecież zależy rząd, we wszystkich przejawach życia państwowego i narodowego, a programu takiego z budżetu wyłuskać się nie da. Nie wiadomo, do czego większość parlamentarna dąży, a ponieważ od niej podobno zależy Rząd, więc i intencje Rządu są dla nas wielką niespodzianką.

Teraźniejsza, ton nadająca „elita“ głosi — egoizm państwowy, jemu mają być podporządkowane wszystkie zagadnienia dotychczas nierozwiązane, ustrój gospodarczy, polityczny, szkolny, sprawy narodowościowe, społeczne i kulturalne.

Dobrze, konsekwentnie należałoby się spodziewać w posunięciach Rządu śmiało zdeklarowanego etatyzmu gospodarczego, ale gdy przeciwnicy takiego kierunku podnoszą z tego powodu wrzawę, filar większości natychmiast występuje z deklaracją, że etatyzm w sprawach gospodarczych będzie zwalczany z całą stanowczością.

Zapewnienia takie, raz zaniepokojonego społeczeństwa uspokoić nie mogą, nikt im nie ufa, inicjatywa prywatna zamiera, a elitowy egoizm państwowy zamienia się w „jelitowy“, gotowy do strawienia wszystkiego, co w postaci siły płatniczej prywatnego podatnika jeszcze pozostaje.

A pozostaje niewiele, świadczy o tem wygląd miast i wsi i cały nastrój tych, którzy wysiłkiem czy mięśni, czy mózgów swoich materjał ten trawienny ostatkiem sił Państwu dostarczają.

I podobnie rzecz się ma z każdą sprawą doniosłego znaczenia. Na początku okresu pomajowego większość wszechmocna potrafiła wpoić w Rząd zasadę, że urzędnik jest sługą społeczeństwa, ma być jego przyjacielem i doradcą, starostowie otrzymali pouczenie, jak mają ustosunkowywać się do ludności i ta idylla trwała może z miesiąc. — A dziś?...

Odpowiedź dają opisy historyj wyborów w różnych częściach kraju.

O SZKOLNICTWIE.

Wysoki Senacie! W zakresie szkolnictwa uchwaliła większość Sejmu ustawę, która z różnych stron budzi zastrzeżenia.

A przecież mamy do czynienia z posunięciem, które dla Narodu i Państwa może mieć jak największe znaczenie.

Chodzi o środki umodelowania przyszłego obywatela, po którego standarcie sądzić nas będzie reszta ludzkości i od jakości którego zależeć będzie byt nasz w przyszłości. Ustawa ma charakter ramowy o ramach szerokich jak ocean, we wszystkich bardzo ważnych niedopowiedzeniach ustaw decydujący głos ma minister.

Takich praw żaden człowiek, choćby najzdolniejszy, najwięcej państwu i narodowi oddany przywłaszczać sobie nie powinien.

Z punktu widzenia ogólnych interesów narodu największy brak ustawy tkwi w tem, że dzieci najliczniejszej warstwy narodu, włościaństwa, tego naturalnego rezerwoaru państwa, nie mają lepszych szans, niż dziś, a może nawet gorsze. Dla nich niema wielkiej nadziei, aby mogły wyjść poza 3 lub 4 klasę elementarnego nauczania. Oczywiście, powodem tego jest rozpaczliwe położenie materjalne wsi, ale „egoizm państwowy“ powinien zdobyć się na taki wysiłek, aby te względy przeszkodą nie były. Tymczasem rzeczywistość mówi całkiem co innego.

Obawiamy się analfabetyzmu klasy po szkołach gminnych są zwijane z powodu braku funduszów, a my mamy poważnie obradować nad szkołą powszechną 7-klasową.

KOGO TRZEBA CZCIĆ?

Wysoki Senacie! Słyszy się obecnie nieraz, że pewne sfery ludności powinny być otoczone szczególną opieką za zasługi fizyczne, położone koło naszego państwa. Nie mamy nic przeciwko temu, choć razi nas nieraz nadmierne i nieusprawiedliwione samochwalstwo. Ale czy Wysoki Senat nie uważa, że sprawiedliwość wymaga, aby tych, którzy najwięcej krwi przelali, najwięcej poniewierki przecierpieli, których teraz w najlepszym razie czci się przez złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, uczczono tem, że się ich potomkom nie będzie zamykało drogi przed książką.

CO DAJĄ SZKOŁY ZAWODOWE?

Wołanie o szkoły zawodowe jest zupełnie uzasdnione w teorji. Argumenty moje ówczesne rektorskie, okazały się tak samo zawieszonemi w powietrzu jak obecnie projektowana ustawa. Ze zmianą dotychczasowych programów szkolnych należało poczekać, dopóki stosunki nasze wogóle przestaną być w tej mierze płynne, jak to na początku zobrazowałem. Mówię pod wrażeniem wprost dramatycznych przeżyć z młodymi ludźmi, którzy mając ukończone szkoły zawodowe, skazani są obecnie na nędzę.

O KRYZYSIE.

Przesadne pojęcie samowystarczalności narodów krępuje każdy naród z osobna. To jest główna przyczyna klęsk naszego rolnictwa i gdyby pod tym względem w bliskiej przyszłości nie miało się nic na świecie zmienić, w takim razie całe gospodarstwo Polski, czy to rolnicze, czy przemysłowe, bankowe, miejskie i wiejskie musi ulec radykalnej zmianie.

Dawniejsi ministrowie nie byli może bez winy, ale i oni nie mogli przewidzieć, co się święci. Wina ich polegała przedewszystkiem na tem, że wyobrażali sobie, iż rolnictwo to małe dziecko, które trzeba ciągle pouczać, każdego jego kroku pilnować odbierać mu samodzielność, trzymać w zależności od zielonego stolika. Ten błąd zdaje się i teraz w ministerstwie pokutuje.

Pan Minister uważał też za stosowne za katastrofalne położenie naszego rolnictwa winić w niemałej mierze wyższe szkoły rolnicze. Przygotowują one, według zdania Pana Ministra, słabo. Nie przeczę, że szkoły nasze rolnicze, podobnie jak uniwersytety, mają braki, czasami duże braki, które jednak są zawsze powodowane przedewszystkiem brakiem funduszów i urządzeń.

Społeczeństwo oczekuje podniesienia znaczenia Ministerstwa Rolnictwa, uniezależnienia go od Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a także od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tylko większa swoboda działania umożliwi Ministerstwu Rolnictwa ułożenie konsekwentnego planu działania.

O MINISTRZE ROLNICTWA.

Jak już wyżej zaznaczyłem i opozycja docenia wielkie wysiłki obecnego p. ministra rolnictwa. Ale z tego mu nic nie przyjdzie, a raczej może zaszkodzić. Uwagi jego pod adresem opozycji, które zechciał zrobić na plenum Sejmu dowodzą, że pomimo prób objektywnego traktowania tej opozycji, na tej linji utrzymać się nie może.

Do opozycji chce się Pan Minister odnieść jak na człowieka szerokiego świata przystało i od niej wymaga współpracy dla państwa. Uszom nie chce się wierzyć.

Czy Panu Ministrowi nie wiadomo, że jakakolwiek współpraca opozycji jest zgóry odrzucana. Nie chodzi mi przytem o forum parlamentarne, ale życie realne, o którym Pan Minister tak pięknie mówić potrafi. Czy Panu Ministrowi nie wiadomo, że z licznych poprawek w różnych działach budżetu w zeszłym i w tym roku — ani jedna nie została uwzględniona? Czy Pan Minister naprawdę nie jest świadom tego, że kto nie jest „błagonadziożnyj“, ten posłuchu dzisiaj nie znajdzie, choćby był drugim Kopernikiem.

Pan Minister sądzi, że dewizą polityka jest: „wszystko albo nic“. Może, politykiem nie jestem i dlatego w imieniu tych, których uważam za główną deskę zbawienia Narodu, proszę o tę odrobinę: zróbcie tak, aby większość pól w tym roku nie potrzebowała leżeć ugorem. Zróbcie to w imię tak często tutaj akcentowanych idei państwowych. Pisemko „Azot“ wydawane przez Mościce, w numerze 2 zamieściło następujące oświadczenie:

„Z powodu rozbicia aparatu organizacyj rolniczo-handlowych Polski centralnej i Kresów Wschodnich i braku odpowiednich gwarancyj dla sprzedaży kredytowej, tranzakcje kredytowe na nawozy w tych okręgach nie mogą być dokonywane.“

Trzeba się zapytać, kto te organizacje rozbił. A dalej, jakie będą perspektywy urodzajów w tych wielkich połaciach kraju o niewysokiej kulturze gleby, wymagającej przedewszystkiem dowozu azotu, skoro żaden rolnik gotówką za nawozy płacić nie jest w stanie. Perspektywy są te, że będzie nieurodzaj, w związku z tem brak zboża nawet na zaspokojenie wewnętrznego zapotrzebowania. I ładnie się zaprezentuje nasz Minister Rolnictwa na zainicjowanej przez siebie sesji Banku Międzynarodowego, gdy mu wypadnie zmienić rolę producenta na rolę konsumenta.

O MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU I HANDLU.

Poczynania Ministerstwa Przemysłu i Handlu są największą zagadką dzisiejszego okresu.

Etatyzm i — walka z etatyzmem, — kartele i — walka z kartelami, — witaminy i posunięcie antywitaminowe i t. d.

Kto się w tem wyzna? A tymczasem przemysł i handel idą na psy. A jednocześnie co roku przybywa pół miljona ludzi, na dowód, że czego jak czego, ale witaminu „rozrodczego“ w naszem zbożu i ziemniakach i kapuście nie brak.

Pomyśleć, ile wśród tego pół miljona obywateli rodzi się jednostek bezwartościowych, lub wręcz szkodliwych, a dalej, ilu ich jeszcze przybędzie pod nakazem nędzy i rozpaczy. Wzrastającej naszej ludności, ograniczone zasoby ziemi naszej — nie wchłoną.

Ludność musi znaleźć upust w przemyśle, rzemiośle i handlu i wobec takiego stanu rzeczy muszą ustąpić na bok wszelkie interesy wielkiego, a często tak bezdusznego kapitału, a zapanować musi wolna konkurencja tych którzy przyszłość swoją opierają przedewszystkiem na własnych mózgach i własnych mięśniach.

Niechaj państwo czuwa nad tem wszystkiem, ale niech zarządzeniami swojemi i wkroczeniami inicjatywy prywatnej nie krępuje.

Jeżeli jednak teraźniejsza większość i zależny od niej rząd takiej koncepcji nie chce, to niechaj wreszcie przejdzie do drugiej ostateczności i skoncentruje działalność przemysłu i handlu w rękach państwa. Albo — albo, ale na dwóch stołkach siedzieć nie można.

O ROBOTACH PUBLICZNYCH.

O działalności Ministerstwa Robót Publicznych nie wiele jest do powiedzenia, mówi o niej dostatecznie ustawa drogowa i znakomity stan naszych dróg. Teraz dopiero wiemy, co to są polskie drogi. Zresztą na wszelkie ewentualne zarzuty otrzyma się niewątpliwie całkiem wystarczającą odpowiedź: z pustego nie naleje.

NA CO SĄ PIENIĄDZE.

Nie było pieniędzy, ale było 350.000 zł. na subwencjonowanie „Dnia Pomorskiego“. Nie było pieniędzy na dokończenie kliniki położniczej, ale były pieniądze na wspaniałe gmachy reprezentacyjne, na bajeczne meble dla nowego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego, aby ucieszyć wzrok różnych bohaterów skartelowanego przemysłu.

DWA ŚWIATY.

Jak na wstępie zaznaczyłem, rola mówcy opozycyjnego jest pożałowania godna, — w naszych stosunkach. Jak ją sobie przedstawia p. Minister Rolnictwa to wyłuszczył w jednem z przemówień w Sejmie. Panowie z większości niewątpliwie te poglądy podzielają. „Opozycja mogłaby oddać bardzo poważne usługi państwu, gdyby zamiast o wszystkiem i o niczem, każdy z jej przedstawicieli przestudjował uczciwie jeden odcinek. Niechaj Panowie wykryją chociażby skandale w syndykatach rolniczych, ale uczciwie z cyframi.“

Żałuję, że do wskazówek p. Ministra zastosować się nie mogę, w skandalach się nie lubuję, i chętnie szperanie za nimi pozostawię większości. Do zagadnień Narodu i państwa staram się podchodzić całkiem innemi ścieżkami. Rozchodzi się tu o stawki duże, w których wykrywanie skandali nie ma żadnego znaczenia.

Jest źle, gdy ludzi w Polsce podzielono sztucznie na dwie kategorje, jest źle, gdy się energję ludzką marnotrawi, jest źle, gdyż w Polsce trudniej niż gdzieindziej o człowieka, któryby kochał ludzi, jest źle, gdyż brak woli do czynienia dobrze, jest źle, gdyż większość parlamentarna pomimo, że dąży podobno do rządów mędrców w myśl koncepcji Platona, nie idzie z duchem czasu i nie uwzględnia zdobyczy nauki.

Większość wszechmożna i wszechwładna staje przed zbiornikiem energji i dobrej woli narodu bezradna nie rozporządza kwantem koniecznym aby tę energję wyzwolić i w kierunku tworzenia silnego państwa zużytkować. Podobna jest do owego miljonera z wielkim brzuchem strojnego w złoto i brylanty i w grubo wypchany banknotami pugilares, stojącego bezradnie przed automatem, z którego chciałby wydobyć pudełko zapałek, ale bez rezultatu, gdyż pomimo swych bogactw nie posiada owego określonego kwantum — 10 groszy, które automat uruchomić może. I tylko wówczas, kiedy wyliczone tu zła prysną, można mieć nadzieję, że będzie lepiej.

** **JESZCZE JEDEN TYLKO NUMER „GAZETY“** wyjdzie w w starym kwartale. Kto więc jeszcze nie zapisał „Grudziądzkiej“ — niechaj to uczyni natychmiast. Czasy są takie, że nikt **bez gazety pozostawać nie może.**

Radjoprogram z Warszawy.

Czwartek, 31. 3.: 12,15 „Najnowsze poglądy na sprawy obornika“; 14.45—19.35 Płyty; 15,25 Odczyt pt. „Idea Jagiellońska“; 15,50 Program dla dzieci młodszych: 1) pogadanka pt. „Jakie są najjadowitsze zwierzęta na świecie“, 2) obrazek pt. „Na pastwisku“; 16,40 „Kącik młodych talentów“; 17,10 „Przepowiednie Mickiewicza“; 17,35 Koncert solistów; 19,15 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza“; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.00 Feljeton p. t. „Imię — zwierciadłem człowieka“; 20,15 Muzyka lekka; 21,35 Słuchowisko pt. „Lutniarz z Cremony“; 22,30 Muzyka taneczna.

Piątek, 1. 4.: 12.10 — 13.35 — 14.45 — 16.10 — 16.40 — 19,35 Płyty; 15,25 Odczyt pt. „Kultura polska za Piastów i Jagiellonów“; 15,45 Giełda pieniężna; 15,50 Odczyt pt. „Słowacki“; 16,20 Skrzynka Pocztowa; 17,10 „Żarty primaaprilisowe“; 17,35 Koncert; 19,05 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej; 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,15 Koncert symf. z Filh. Warsz.. W przerwie feljeton pt. „Wysokie drzewa Staffa“; 22,50 Muzyka taneczna.

Sobota, 2. 4.: 12.45 — 13.35 — 14.45 — 19,35 Płyty; 15,15 Wiadomości wojskowe; 16,10 „Weimar“; 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 17,10 Słuchowisko dla dzieci pt. „Z chłopa król“; 19.20 Skrzynka Rolnicza; 19,35 Transmisja z Wiednia wielkiego koncertu; 17,10 Odczyt pt. „Goethe, a przyroda“; 17,35 Koncert popołudniowy; 19,15 Komunikat rolniczy Ministerstwa Rolnictwa; 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,15 Mużyka lekka; 21,00 Kwadrans literacki pt. „Kamienica za Ostrą Bramą“; 22,45 Odczyt w języku esperanckim pt. „Dorobek Polski w ogólnej kulturze świata“; 23,00 Muzyka taneczna.

Listy od przyjaciół.

Szanowna Redakcjo!

Ładne czasy nastały teraz w Polsce. Pomimo obiecanek różnych bebechowskich dygnitarzy, nie widać zbliżania się lepszych czasów. W mieście stają fabryki powiększając masy bezrobotnych. A na wsi bieda aż piszczy. Dzieci głodne i licho odziane idą do szkoły, nieraz o parę kilometrów odległej wśród trzaskającego mrozu, wskutek czego łatwo się przeziębiają i zapadają w ciężką chorobę. A tu nie ma na lekarstwo i lekarza. Ludziska tkwią w długach po uszy, bo wszystkie rzeczy wypracowane ciężką krwawicą gospodarza tanie, a podatki wysokie, zaś sekwestrator nie żartuje. Ostatnią krowinę gotów wywlec z chaty na licytację. Po różnych urzędach rozparły się różne osobniki, uważające że łaskę czynią załatwiając swoje obowiązki, jakby nie otrzymywali za swą pracę pieniędzy wyciskanych od nas podatkami. U nas w Urzędowie siedzi na poczcie taki wielmożny pan, traktujący interesantów gorzej psów. Mało teraz ludzie coś na poczcie załatwiają, bo opłaty są bardzo wysokie, przecież niejednemu się zdarzy, czy to paczkę synowi do wojska posłać, czy weksle wykupić lub „Gazetę Grudziądzką“ zaprenumerować, to aż strach iść na pocztę, bo naczelnik zaraz potraktuje opryskliwie i nim się kto rozejrzy dobrze, to już każe się wynosić za drzwi. Możeby przełożone Władze Pocztowe wejrzały w tę sprawę i pouczyły wszechwładnego naczelnika poczty w Urzędowie jak się ma z interesantami obchodzić.

Urzędów, pow. Janów Lubelski.

Stary czytelnik
„Gazety Grudziądzkiej“.

Stare mówi nam przysłowie.
Ten nie błądzi, kto się pyta.
Mądrych rzeczy ten się dowie,
Kto GRUDZIĄDZKĄ stale czyta.

Zygmunt Kiedrzyński.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

CIĘŻKA CHOROBA BISKUPA ŁOZIŃSKIEGO.

J. E. ks. Zygmunt Łoziński, biskup piński, w ostatnich dniach ciężko zachorował i musiał poddać się operacji.

Stan chorego jest poważny.

TRAGICZNA ŚMIERŚ SZEFA LOTNICTWA.

W mieszkaniu własnem w Warszawie zginął tragiczną śmiercią szef departamentu lotnictwa min. spraw wojskowych pułkownik pilot Jan Sentorek.

Pułk. Sentorek kazał przygotować sobie kąpiel w wannie. Podczas kąpieli płk. Sentorek zatruł się gazem, wydobywającym się z piecyka i straciwszy przytomność utonął w wannie.

TRZECIA ŁÓDŹ PODWODNA DLA POSKIEJ FLOTY WOJ.

Do portu wojennego w Gdyni przybyła łódź podwodna „Żbik“ przeznaczona dla polskiej marynarki wojennej.

W obecnej więc chwili Polska posiada trzy łodzie podwodne „Żbik“, „Ryś“ i „Wilk“.

LOKATORZY DOMAGAJĄ SIĘ OBNIŻKI CZYNSZÓW.

W Warszawie odbył się walny zjazd delegatów Zrzeszenia organizacyj lokatorskich z terenu Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących przeszło 15 większych miast polskich.

Na zjeździe uchwalono rezolucje domagające się obniżenia znacznego czynszów w domach dochodowych, a to ze względu na znaczną bo dochodzącą do 50 proc. obniżkę zarobków oraz ożywienia ruchu budowlanego. Słuszne zupełnie żądania.

GROŹNA KATASTROFA AUTOBUSOWA.

Na linji Wieluń — Sieradz wydarzyła się groźna katastrofa autobusowa. Szosą posuwał się autobus, którym jechało dużo pasażerów. Nagle szofer zbladł, bowiem zauważył, że ster nie działa i kierownica pękła. Na wszelki ratunek było już zapóźno. Kierowca stracił panowanie nad maszyną, która wpadła całym pędem na przydrożne drzewo. Rozległ się straszny trzask druzgotanego autobusu i rozdzierające jęki rannych. Niebawem przybyła pomoc i lekarz.

Z pośród pasażerów sześć osób jest ciężko rannych, a kilka lżej. Wszystkich przewieziono do szpitala powiatowego. Na miejsce zjechała komisja śledcza celem dokładnego zbadania, co było przyczyną wypadku.

ZGON ŻEBRAKA-BOGACZA.

Niedawno we wsi Mazuryszki pod Grodnem zmarł 99-letni żebrak, Wacław Robaczkiewicz. Pod pierzyną zmarłego znaleziono zawinięte w chustkę do nosa złote ruble rosyjskie i kilkadziesiąt banknotów dolarowych, na ogólną kwotę 25 tysięcy złotych. — Spadkobierca, syn zmarłego, 65-letni Piotr, również żebrak, po wykryciu spadku dostał ataku sercowego, został jednak uratowany.

DO CZEGO NĘDZA DOPROWADZA.

Przed kilkoma dniami w Warszawie wydarzył się niezwykły wypadek porzucenia na ulicy dwojga dzieci chłopca i dziewczynki w wieku 6 i 8 lat, które sprowadzone przez zubożałego włościanina z okolic stolicy, wyglądem swym i posiadanym listem, odsłoniły przed władzami okropną nędzę tej nieszczęsnej rodziny.

Dzieci podeszły do policjanta pełniącego służbę na Placu Zygmunta i oddały mu list, mówiąc, że kazał im to uczynić ojciec. List adresowany był do „Opieki społecznej w Warszawie“. Na pytania, skąd pochodzą i jak się nazywają, dzieci nie umiały powiedzieć, oświadczyły, że — ze wsi.

Pol cj nt odpro adził dzieci do komisarjatu, gdzie otworzono list następującej treści: „Proszę o zaopiekowanie się mojemi dziećmi: Marja lat 8 i Lucjanem lat 6. Brak środków do życia i nędza zmusiły mnie do tego kroku. Odebrać im życia nie mam siły — ojciec(!!)“ W kopercie znajdowały się oprócz tego metryki obojga dzieci, jak się okazało Lucjana i Marji Piotrowskich, dzieci Stanisława i Elżbiety z Ceglińskich.

Dzieci umieszczono w Pogotowiu Opiekuńczem.

Ze świata.

NOWY GWAŁT NIEMIECKI.

Społeczeństwo polskie w Prusach Wschodnich ma do zanotowania nowy gwałt władz niemieckich w dziedzinie polskiego szkolnictwa.

Ostatnio został zawieszony w urzędowaniu przez władze szkolne nauczyciel szkoły polskiej w Nowych Butrynach pod Olsztynem, który od 3 lat pracował dla dobra dzieci polskich.

Powyższy krok władz niemieckich wywołał zrozumiałe oburzenie wśród ludności polskiej.

MASOWA UCIECZKA WŁOŚCIAN Z RAJU SOWIECKIEGO

Z powodu masowej ucieczki do Rumunji, sowieckiej ludności mieszkającej nad granicą sowiecko - rumuńską, władze sowieckie zaczynają wysiedlać wgłąb kraju wszystką ludność zamieszkałą w pasie 50 klm. wzdłuż granicy.

Na miejsce ludności wysiedlonej sprowadza się ludność z głębi kraju.

Ucieczka włościan sowieckich do Rumunji w ostatnich miesiącach przybrała poważne rozmiary. I tak kiedy w ciągu 1931 roku zbiegło do Rumunji 324 rodziny liczące od 2 do 12 osób każda, to w ciągu miesiąca stycznia, lutego i marca br. zbiegło do Rumunji już 359 rodzin.

„W RAJU SOWIECKIM“ — BOCHENEK CHLEBA — 30 ZŁ.

Jedno z pism ukraińskich drukuje wyciąg listu, otrzymanego ze sowieckiej Ukrainy, w którym podane są ceny produktów codziennego użytku.

Według tych informacyj, 100 kg. kartofli kosztuje tam 35 rubli (1 dolar równa się dwom rublom), 100 kg. mąki żytniej 420 rubli, bochenek żytniego chleba 7 rubli, 1 kg. masła 17 rubli, 10 jaj 3 i pół rubla.

ZAMACH NA PREMJERA EGIPSKIEGO.

Na jednej z ulic Kairu eksplodowała bomba na krótko przed przejazdem premjera egipskiego Sidki Paszy. Bomba nie wyrządziła żadnych szkód. Policja wszczęła dochodzenia celem wykrycia zamachowców, jednak jak dotychczas bez skutku.

240 OFIAR STRASZLIWEGO ORKANU.

Nad niektórymi stanami Stanów Zjedn. Ameryki Półn. przeszedł straszliwy orkan, który poczynił nieobliczalne wprost spustoszenia. Najwięcej ucierpiał stan Alabama, w którym zginęło śmiercią 113 ludzi. Ogółem w czasie huraganu zginęło 140 ludzi i około 100 osób zostało rannych.

** **ŚWIĘCONE DLA LISTOWYCH.** Niech Czytelnicy nasi pomyślą o święconem dla listowego, który im przynosi „Gazetę“.

Zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja.

W związku ze zbliżającem się Świętem Konstytucji 3 Maja, z inicjatywy Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, powstał Komitet Zbiórki Daru Narodowego 3 Maja. Zgodnie z decyzja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 24 lutego br., w województwach: kieleckiem, łódzkiem, warszawskiem, białostockiem, lubelskiem, wołyńskiem, poleskiem, nowogródzkiem i wileńskiem odbędzie się od dnia 3 do 9 maja na cele Polskiej Macierzy Szkolnej.

Siedziba Komitetu Głównego mieści się w Warszawie, przy ulicy Krakowskie Przedmieście 7 m. 4, dokąd należy się zwracać po wszelkie informacje związane z organizacją Święta 3 Maja, oraz potrzebne materjały propagandowe i kwestowe.

Notowania giełdowe

z dnia 23-go marca 1932 r.

Ziemiopłody.

Płacono złotych za 100 kg.:

	Warszawa	Lwów
Pszenica	27.25-27,75	26,00-26,50
Zyto	25.00-25.50	24,50-24,75
Jęczmień	22,75-2325,	20,50-21,00
Jęczmień browar.	23.75-24.75	—,——,—
Owies	23,00-24,00	24,50-25,00
Mąka:		
pszenna 65%	40,00-45,00	42,50-43,50
żytnia 65%	41,00-42,00	39,00-40,00
Otręby:		
pszenne	15,00-16.00	14,25-14,75
żytnie	14.00-15,00	12;25-12,50
Rzepak	36,00-38.00	—,——,—
Groch polny	27,90-30,00	—,——,—
Kuchy rzep.	18.00-19.00	—,—
Kuchy lnian.	24,50-25.00	—,——,—
Słoma	11,00-12,00	7,00- 8,00
Siano luźne	14.00-15,00	10,00-12,00
Ziemniaki jad.	5,50- 6.50	—,——,—

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	32,50
1 dolar amerykański	zł	8,91
100 franków francuskich	zł	35,13
100 franków szwajcarsk.	zł	172,70
100 franków belgijskich	zł	124.45
100 koron czeskich	zł	26,40
100 guldenów gdańskich	zł	173,95
100 marek niemieckich	zł	212,50
Gram czystego złota	zł	5,9?

Redukcje, redukcje, redukcje...

Z Katowic donoszą, że na kopalni „Laura“ w Chorzowie z dn. 31 br. zostanie zredukowanych 1.470 robotników.

Zarząd kopalni „Mortimer“ wymówił pracę 340 robotnikom.

W hucie „Falva“ w Świętochłowicach ma być w najbliższym czasie unieruchomiona walcownia. Pracę utraci około 800 robotników. W związku z tem ma być także unieruchomiona kopalnia „Niemcy“, która dostarcza hucie węgla.

Zarząd warsztatów „Huty Królewskiej“ zgłosił u komisarza demobilizacyjnego wniosek o zezwolenie na redukcję około 400 robotników z fabryki budowy mostów. Zarząd motywuje wniosek o redukcję brakiem zamówień.

Kopalnia „Anna“ w Pszonic wniosła o zredukowanie 200 robotników.

Dyrekcja kopalni „Szarlotta“ uzyskała zezwolenie na redukcję 750 robotników.

Z Sosnowca donoszą, że dyrekcja huty „Katarzyna“ (Zakłady Modrzejowskie) zredukowała 100 robotników.

I tak bez końca i bez końca, **co tydzień nowa litanja redukcyj.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Sobota, 26 marca 1932.
W. Sobota: Jana pust. Wsch. sł. 5.27; zach. 5,56. Wschód ks. 00,00; z. 7,01.
Niedziela: **Zmartw. Chr. P.** W. sł. 5,24; zach. 5,58 W. ks. 00,46 zachód 7,34.
Poniedziałek: **Wielkanoc.** W. sł. 5,22; zach. 6,00. Wschód ks. 2,06. z. 8.24;

* DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 8 stron. Zarazem dołączamy bezpłatny dodatek „GOSPODARZ i OSADNIK“.

Województwa centralne.

PIES NA SŁUŻBIE PRZEMYTNIKÓW.

Na drodze między Praszką a Wieluniem natknęli się strażnicy celni na przemytników. Aresztowano Macieja Siekluszkę z Karszewic, u którego znaleziono 15 kilo sacharyny wartości ok. 3 tys. zł. Mieszkańcowi Krzepic Starych, Karasiowi, odebrano większą ilość przemycanego tytoniu.

Ponadto przytrzymała straż graniczna na odcinku kępińskim w pobliżu Rudnik psa wilka, który był na usługach przemytników. Biegnący luzem pies miał przytroczony na grzbiecie pas z tytoniem wagi 4 kilogramów. Przytrzymani przemytnicy i podejrzani o przemytnictwo osobnicy wyparli się psa - przemytnika i spółki z nim.

ŚMIERTELNY WYNIK ZAKŁADU O WÓDKĘ.

W jednej z restauracyj na placu Kazimierza Wielkiego w Warszawie, urzędnik miejskiej stacji kolejowej Erka założył się ze swym kolegą kelnerem, że duszkiem wypije 2 butelki wódki. Erka zaczął pić, ale po wypiciu dwóch ostatnich szklanek Erka zaczął się wić w bólach, poczem upadł i dostał konwulsyj. Przewieziony do szpitala, Erka w kilka godzin potem zmarł na skutek ciężkiego zatrucia alkoholem.

TRAGEDJA UWIEDZIONEGO STARCA.

Niezwykła tragedja rodzinna rozegrała się w Bilgoraju. Tamtejszy mieszkaniec, Wojciech Korba, po powrocie z Rosji sowieckiej, zamieszkał w Bilgoraju z żoną i 5-giem dzieci. Spokojny żywot Korby zakłóciła młoda kobieta, która rozkochała w sobie 65-cioletniego starca. Była nią 22-letnia Marja Ż. Ulegając namowom kobiety, starzec porzucił rodzinę i zamieszkał z kochanką w jednej z wiosek pod Bilgorajem.

Ciężkie warunki utrzymania rodziny spadły na barki żony, która, nie mogąc podołać zadaniu, popadła wraz z dziećmi w skrajną nędzę. Korba, mimo to trwonił pieniądze, doprowadzając siebie do ruiny. Wówczas kochanka, nie chcąc mieszkać z nędzarzem, wyrzuciła go z domu.

Porzuconego z powrotem przyjęła pod dach rodzina. Starzec tak się tem przejął, że popadł w stan depresji duchowej, pod wpływem której usiłował popełnić samobójstwo. W ub. tygodniu, gdy domownicy pogrążeni byli we śnie, poderżnął sobie gardło, jednak udało go się uratować. Mimo to starzec nie porzucił myśli o samobójstwie. W tych dniach, korzystając ze snu rodziny, powiesił się w mieszkaniu, znajdując wreszcie upragnioną śmierć.

Małopolska.

IMPONUJĄCY ZJAZD LUDOWY.

Na dzień 10 marca br. był zapowiedziany Zajzd Stronnictwa Ludowego w Dąbrowie koło Tarnowa. Na Zjazd ten przybyły tłumy ludzi w liczbie około 3000. Przemawiali posłowie: prezes Witos, poseł Krzciuk i poseł Stachnik, a oprócz nich p. Klimczak ze Słupca, p. Tabor z Brniku, p. Moryl z Biskupie, p. Mleczko z Gradów i p. Dybała.

Na olbrzymiem tem zebraniu przewodniczył p. Jan Bania i Franciszek Kapel. Nastrój na zebraniu był wybitnie opozycyjny.

Do Stronnictwa Ludowego ludność garnie się lawiną, uważając słusznie, że tylko to Stronnictwo pod wodzą p. Witosa może być ośrodkiem organizacyjnym dla polskiego ludu. Mowy mówców były przyjmowane huraganem oklasków. Uchwalono szereg rezolucyj opozycyjnych. Jan Bania.

Kresy Wschodnie.

WYPADEK TRĄDU.

Handlarz futer Szulkin z Wilna zachorował na straszną chorobę trądu, która jest nieuleczalną i przytem straszliwie zaraźliwą.

Dochodzenia, przeprowadzone w składzie Szulkina wykazały, że kupiec zaraził się trądem od futra, sprowadzonego z Syberji, zawierającego bakcyle tej choroby.

Baczność członkowie Banku Ludowego w Koninie.

Zarząd Banku Ludowego w Koninie spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną zawiadamia pp. członków że 5 kwietnia br., o godzinie 13-tej w sali kino „Polonja“, ul. Zofji Urbanowskiej, odbędzie się walne roczne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia; 2) Odczytanie protokółu rewizji związkowej; 3) Sprawozdanie z działalności za rok 1931, przyjęcie bilansu, pokrycie strat i budżet na rok 1932; 4) Wybór 4 członków Zarządu i 2 zastępców, oraz 2 członków Rady i 1 zastępcy; 5) Wnioski członków, które zostaną złożone Zarządowi na 3 dni przed walnem zgromadzeniem.

Uwaga: Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi w Polsce na poczcie miesięcznie 1,30 zł, kwartalnie 3.89 zł, w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł, kwartalnie 3,30 zł. Pod opaską 4.— zł kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4,10 Rmk, w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (b. zabór rosyjski, Małopolska, zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstowe po 62 mm, poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm: w zwyczajnych 0.20 zł, w nadesłanem 0.70 zł, w tekście 1.20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm: w zwyczajnych 0,50 zł, w nadesłanem 1,50 zł, w tekście 3.00 zł, na 1-szej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł, słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę zgóry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsce dolicza się 20%, za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenia ma się pojawić. Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku), przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca, bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8 miu

Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Grudziądz (Pomorze) Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200 420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński, Grudziądz - Tussewo.

Drukiem Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu (Pomorze).